Nr. 57. We Lwowie, wtorek dnia 26 lutego 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dziennikowe we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu C. Adam 58 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Garść uwag o sprawach krajowych.

X. Czy monopol?

Rezultat ogólny tej gospodarki obcych, jak się obecnie przedstawia, jest następujący: Od Tatr aż po granice Bukowiny, rozlega się w naszych lasach koronnych wyłącznie gwara niemiecka, gospodarują tam wyłącznie Niemcy, Prusacy i żydzi węgierscy — panoszą się całe legjony dobrze płatnych verwalterów, betriebs- i sägeleiterów, buchalterów ober i unter-hobeklotzmanipulantów, nie znajdziesz tam ani jednego Polaka, ani Rusina. Cała ta manipulacja wyłącznie jest niemiecką.

Panowie ci z pogardą i wyzyskiem traktują naszego krajowego robotnika, znajdują, iż jest niezgrabny i leniwy i sprowadzają setkami robotników lasowych Słowaków, Kroatów i Włochów, nawet podwody i zaprzęgi wołowe do transportowania kloców z Węgier — a nasz biedny góral musi wędrować za kawałkiem chleba do Rumunji i Bessarabji.

I to dzieje się w czasie, gdzie każde państwo i każdy kraik przestrzega jak najściślej zasady obecnie w całym świecie górującej: „Ameryka dla Amerykanów," gdzie z tego tytułu wyrzucają tysiące naszych robotników z Prus i Niemiec, gdzie Węgrzy i Czesi odgraniczają się nieprzebytym murem od obcych naleciałości, pragnąc przedewszystkiem swoim zapewnić chleb powszedni.

My jedni, jedyni tak wspaniałomyślni i szlachetni, u nas tak obficie chleba, aż się przez palce przeciska, iż tuczyć nim możemy całe legjony nawet najzawziętszych naszych wrogów.

Lecz, co gorsza, panowie ci tak rozgospodarować się i urządzić potrafili i takiego doznają poparcia, iż wszelka konkurencja z nimi prawie jest wykluczoną.

Będąc jeszcze naczelnikiem powiatu górskiego i widząc rozpanoszanie się żywiołów obcych i nam wrogich, próbowałem zainteresować tą sprawą szersze koła naszego ziemiaństwa.

Udało mi się też sprowadzić dwóch wybitnych obywateli, braci C., co ci poświadczyć mogą, pracowitych i zamożnych, — wzięli małą partję na próbę, lecz z opiekuńczą władzą jakoś do ładu dojść nie mogli.

Próbowałem i ja po wystąpieniu ze służby dwukrotnie, a nawet przy bardzo możnem poparciu, uzyskać małą partję w celu doświadczenia sił krajowych, a chroniąc się wcześnie od zarzutu, który zawsze jest pod ręką, iż nie jestem fachowym i kapitalistą, przeto nie dają należytej gwarancji, sprzągłem się do spółki z ludźmi bardzo fachowymi i kapitalistami, lecz wkrótce poznać musiałem, iż napróżno się kuszę, nie należę bowiem do rzędu uprzywilejowanych.

Słowem gospodarka pod pewnym względem monopolowa, a ku wstydowi naszemu, obcokrajowa już się tak zakorzeniła, iż prawie nie ma widoków jej wyrugowania.

Lecz to tylko jedna strona medalu, w następnym artykule przypatrzymy się drugiej, może dla nas jeszcze boleśniejszej.

Edmund Nawrocki.

Nowy minister spraw zagranicz. we Włoszech.

Rzym 18 lutego.

Portfel włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych — jak wiecie z depesz — objął człowiek, który wszystkiem innem mógł stać się raczej, aniżeli — dyplomatą... Giulio Prinetti — bo o nim przecie mowa — pochodzi z bogatej rodziny kupieckiej w Medjolanie i jest z zawodu inżynierem. Jako taki, jest twórcą kilku wielkich zakładów metalurgicznych w Lombardji, z pośród których fabryka welocypedów (firma Stucchi i Prinetti) ma światową sławę. Jako typowy Włoch, zaczął i on w młodych już latach gorąco polityką się zajmować; w r. 1882 wszedł z Como do izby, a od r. 1892 posłuje z Brivio. W parlamencie gromadziło się około energicznego fabrykanta, którego kompetencję w sprawach finansowych i ekonomicznych ogólnie uznawano, dość liczne grono konserwatywnych przyjaciół jego, uważające go za swoją widomą głowę.

Po upadku Crispi'ego, objął w gabinecie Rudini'ego tekę dla robót publicznych, gdzie też odznaczył się istotnie, jako wybitny talent administratorski. I byłby może do dziś dnia — na pożytek kraju, a postrach prawdziwy przedsiębiorców — pozostawał na tem stanowisku, gdyby nie przyjaźń jego z... kardynałem! Jako minister króla włoskiego, zrobił mu wizytę w jego rezydencji arcybiskupiej w Medjolanie, poczem „dobrzy przyjaciele" postarali się już o to, aby mu w parlamencie tak uprzyjemnić żywot codzienny, że był po prostu zmuszony podać się do dymisji.

Co prawda — nie doradzał rządowi zerwania aljansu z Austrją i Niemcami, lecz domagał się, aby po ekspiracji przymierza Crispi go nie odnawiał! To też słychać obecnie, że po zamianowaniu go ministrem spraw zagranicznych, miał w te słowa odezwać się do ambasadora niemieckiego: „Wiem dobrze, że od czasu mowy mojej w r. 1891 przeciw przesadnej polityce zagranicznej Crispiego, uważany jestem jako przeciwnik trójprzymierza. Oświadczam dziś jednak stanowczo, że od roku 1891 miałem niejednokrotnie sposobność przekonać się o wartości trójprzymierza i twierdzę, że byłoby zbrodnią niemal z naszej strony, zrzec się dzisiaj tego przymierza. *Sine inventario* obejmuję spadek po Viscontim-Venosta i upewniam pana, że będę sumiennym i wiernym jego spadkobiercą". Jak widzimy tedy z powyższych słów Prinettiego — jeśli one *nota bene* istotnie z ust jego wyszły — nowy włoski minister spraw zagranicznych przysiągł formalnie na ewangielję trypelaljansu. Czy jednak będzie mógł dochować tej przysięgi — wobec tego, że koleguje w gabinecie z Giolittim, zdeklarowanym przeciwnikiem trójprzymierza, Zanardellim, który chcąc utrzymać się u steru, będzie musiał czynić niejednokrotnie ustępstwa panującym w izbie prądom — to pytanie, mogące dość podejrzliwie usposabiać dlań, zwłaszcza Berlin.

Otóż w pobudkach tej właśnie dymisji — rzec dziś można — tkwi przyczyna obecnego jego powołania na stanowisko ministra spraw zagranicznych. W swych usiłowanich, aby nowemu gabinetowi nadać możebnie najszerszą podstawę, umiał liberał Zanardelli pozyskać sobie do pomocy konserwatystę Prinettiego. Wyznaczając zaś dlań pole do działalności, musiał znów wybrać takie, na którem Prinetti, z natury rzeczy, może jak najmniej dokumentować swój konserwatyzm i katolicyzm. W ten sposób stał się on ministrem spraw zagranicznych.

Jakiemi drogami gotowa odtąd kroczyć polityka zagraniczna Włoch, w tej mierze możnaby pewne wnioski wysnuwać z mowy Prinettiego, wygłoszonej przezeń w izbie w maju 1891. Wtedy, nie będąc jeszcze ministrem, przemawiał swobodnie i szczerze — prosto z serca — a zamanifestował się jako zdecydowany antagonista trójprzymierza.

Samowola rosyjskiego czynownika.

Donosiliśmy swego czasu o oburzającym napadzie pijanego naczelnika straży ziemskiej na probostwo w Zawadach (powiat sochaczewski) o trzy godziny drogi od Warszawy. Obecnie warszawski korespondent *Czasu* podaje bliższe a charakterystyczne szczegóły tej sprawy.

Otóż, proboszcza, który we własnej obronie kazał włościanom rozbestwionego urzędnika związać i odstawić do powiatu, aresztowano i osadzono w cytadeli, gdzie dotychczas pozostaje. Aby zaś oszukać opinję publiczną dziennik *Nowoje Wremia* ogłosił niegodziwy półurzędowy komunikat, przedstawiający całe zajście w świetle zupełnie fałszywem. W tym też duchu jest prowadzone śledztwo, które okolicznością, że około Zawad mieli przebywać cyganie, pragnie umotywować wyjazd tam „p. naczelnika". Otóż komunikat twierdzi, że na naczelnika, pełniącego urzędową misję poszukiwania złodziei, nawet u księdza w domu, nawet w jego szafie, biurku..., targnął się ksiądz katolicki (!), który, jak wszyscy księża, żadnej nie uznaje władzy (!) — dowodem tego „forma protokołu", którem to mianem opatrzył ks. Stańczak przez nieuwagę listy wysłane do Sochaczewa z opisem faktu do sędziego śledczego i naczelnika powiatu!

A fakt nagi tak się przedstawia:

Naczelnik straży wyjechał sobie na zwykłą objazdkę w innym zupełnie celu. Dobrze już pijany wywołał pierwszą awanturę we wsi sąsiedniej Zawady, widząc oświecone okna we dworze, jakoteż lampki zapalone przy bramie wjazdowej. Jakto!? Iluminacja polskiego dworu w chwili, gdy car chory, gdy umarł jenerał-gubernator? — Wprawdzie rządca tłumaczył mu, że to na przyjęcie państwa młodych, którzy zaraz wrócą ze ślubu, nic to nie pomogło. Pan „naczelnik" rozwścieczony wywołuje ordynarną bójkę, w której ulega, pozbawiony epoletów. Nadjeżdża właściciel dworu, uspokaja burzę, zaprasza czynownika do domu, częstuje, aż wreszcie p. naczelnika, ledwie trzymającego się na nogach, wsadzono przy pomocy służby na wózek i wyprawiono dalej do Zawad — na probostwo, gdzie nieraz doświadczał gościny (przymusowej). Zastawszy tylko gospodynię odrazu wszczął z nią awanturę. Kazał sobie dać jeść i pić, wódki i spirytusu. Dostawszy się do sypialni księdza, zaczął p. naczelnik dobierać się do szafy i biurka, a gdy obecność gospodyni była mu niewygodną, chwycił za nóż stołowy, okaleczył ją, obalił na ziemię i włóczył za włosy po podłodze. Piesek pokojowy w obronie swojej pani rzucił się do urzędowych łydek. To rozjuszyło jeszcze bardziej naczelnika, który, mimo próśb nadbiegłych na krzyki włościan, zaczął na nowo katować biedną kobietę.

Na tę chwilę nadjeżdża ks. Stańczak — pragnie uspokoić szalejącego, a gdy się to nie udaje, każe go ludziom przytrzymać, sam pisze opisy faktu do władz i oddaje sołtysowi wraz z poleceniem, by naczelnika wsadzili na wóz i odstawili wraz z pismami do Sochaczewa. No i zdawało się, że koniec wstrętnej sprawie. Włościanie powieźli naczelnika. Lecz po dłuższej chwili przysyłają z drogi gońca po radę. Świeże powietrze bowiem otrzeźwiło trochę uriadnika, który w poczuciu swej władzy zaczął towarzyszących mu włościan bić niemiłosiernie. Pojechał więc ksiądz, a widząc, że nie będzie końca sprawie, kazał związać naczelnika i tak odstawić do Sochaczewa.

Tak się też stało. Ale sędzia śledczy, zwąchawszy donioslość sprawy, listu do siebie adresowanego nie wziął, odsyłając wszystko do naczelnika powiatu.

I stała się cisza zupełna, która uśpiła i czujność ks. Stańczaka.

Cisza ta była dowodem, że zasięgano wyżej informacji, co zrobić z tak kompromitującą władze sprawą?

Po tygodniu już wiedziano — i postanowiono. Więc przedewszystkiem przyjechał sam p. naczelnik powiatu do księdza i łudząc go zapewnieniem, że władzom chodzi o zatuszowanie sprawy, skłonił do zniszczenia pierwszego raportu, przesłanego sądziemu śledczemu. Potem zjechały do Zawad kolejno dwie komisje śledcze administracyjne, aż nareszcie księdza aresztowano wraz z sołtysem i kilkudziesięciu włościanami — i osadzono wszystkich w cytadeli. Śledztwo jest prowadzone w kierunku oporu władzy i gwałtu, spełnionego na osobie urzędnika; jak je zaś prowadzi żandarmerja tutejsza, o tem nie piszę, bo by podobnym historjom znowu nie uwierzono.

Ksiądz Franciszek jest zamknięty w jednej kaźni, pospołu ze zwykłym złodziejem i lekarzem-zbrodniarzem, Przyborowskim. — Prawdopodobnie czeka go zesłanie na Sybir.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 21 lutego.

(*fr.*) Giełda tutejsza prowadzi teraz mizerny żywot z dnia na dzień. W pierwszych dniach nowej ery parlamentarnej obudziło się pewne życie pod wpływem nadziei, że przecież maszyna parlamentarna ruszy z miejsca. dziś nadzieje te są znacznie słabsze niż były przed dwoma tygodniami, to też bardzo ponury nastrój zapanował na naszym targu pieniężnym. Exposé finansowe ministra Böhm-Bawerka, które w pierwszej chwili przyjęto na giełdzie dosyć życzliwie, gdyż parlament zachowywał się jeszcze przyzwoicie, dziś daje powód do wcale niewesołych refleksji i kombinacji. Wprawdzie związano koniec z końcem i w tegorocznym budżecie i przy ogólnej sumie wydatków 1641 miljonów koron, zamyka się on malutką nadwyżką dochodów 800 tysięcy koron, która przy tak wielkim budżecie najmniejszej roli nie odgrywa, wszelako, jeżeli nie uda się uruchomić parlamentu, już w przyszłym roku karta się może odwrócić i zamiast nadwyżki będziemy mieli w Austrji deficyt, a obywatele państwa wystawieni będą na jeszcze większy ucisk podatkowy niż dzisiaj, a już dziś jest on prawdziwie nieznośny. Budżet austrjacki nie jest bowiem dostatecznie elastyczny, a wydatki państwowe rosną nierównie szybciej niż dochody i w tem właśnie tkwi bardzo poważne niebezpieczeństwo na przyszłość. Ostatni bowiem i przedostatni parlament zanadto były hojne w uchwalaniu nowych wydatków obciążających trwale budżet państwowy, a nie myślały o tem, w czem te wydatki znajdą pokrycie.

To też dziś widzimy taki rezultat, że w ciągu lat ostatnich wzrosły wydatki państwowe o 260 miljonów koron, a dochody zwiększyły się tylko o 226 miljonów, a zatem suma 34 miljonów nie ma pokrycia. Na razie załatano tę dziurę z zapasów kasowych, ale ta sztuczka już się więcej nie uda i to źródło na razie przez pewien szereg lat musi być zatkane, gdyż zapasy kas państwowych są dziś tak uszczuplone, iż ani grosza z nich już ruszyć nie można, bo w przeciwnym razie państwo nie miałoby z czego, mówiąc żargonem targowym, „wydawać resztę". Najświetniejszym był stan zapasów kasowych w roku 1897, gdyż wynosił z górą 550 miljonów koron. Od tego czasu po dziś dzień wybrano z zapasów kasowych przeszło 230 miljonów, napłynęło zaś do nich tylko 102 miljony — tak, że ogółem użyto z tego źródła na bieżące potrzeby panstwa około 130 miljonów. a dzisiejszy stan zapasów kasowych wynosi około 420 miljonów. Ani jednej korony z tego — jak zapewnia minister finansów — nie można już ruszyć i jeżeli parlament nie uchwali funduszów na inwestycje, w takim razie nie będzie można sprawić ani jednej nowej lokomotywy, ani jednego wagonu. Że pogróżka ta nie poskutkowała i że właśnie po wypowiedzeniu jej przez ministra wybuchły w izbie awantury obstrukcyjne, to przejmuje giełdę wielką obawą i dlatego to ogarnęło ją usposobienie do pewnego stopnia desperackie. Przykro to bowiem pomyśleć, że potrzeba tylko formalnej uchwały, której potrzebę i pożyteczność wszyscy uznają i że w razie jej powzięcia, nowe życie zapanowałoby w państwie, bo kapitałów jest do dyspozycji podostatkiem i niech dziś parlament uchwali emisję nowej renty — to banki w ciągu kilku dni rozerwą ją między siebie — a jednak są stronnictwa, które przeszkadzają przyjściu do skutku takiej uchwały i stoją poniekąd na tem stanowisku: „będziemy ginęli z głodu, byleby i drudzy ginęli".

W poprzednich latach pocieszano się jeszcze tem, że ostatecznie przy pomocy paragrafu 14-go można przedsięwziąć konieczne inwestycje, dziś nadziei tej nie ma i ewentualność nowych rządów przy pomocy paragrafu 14-go nie tylko nie zawiera żadnej pociechy, lecz wręcz przeraża tych, którzy swym groszem podatkowym muszą utrzymywać państwo.

Depesze z Niemiec donoszą, że agitacja przeciw podwyższeniu ceł zbożowych przybiera wręcz niesłychane rozmiary. Wszystkie miasta zabierają się do urządzenia mityngów, a agitacja skierowana jest już nietylko przeciw zamiarowi podwyższenia ceł, ale domaga się wprost zniesienia wszelkich ceł zbożowych, by uczynić chleb tańszym, a nie droższym. Kanclerz hr. Bülow zapewne żałuje dziś tego, że chcąc junkrom sprawić przyjemność, zawcześnie powiedział, że rząd czyni program agrarystyczny swoim i dążyć będzie do wydatnego podwyższenia ceł. Tem bowiem odsłonięciem przyłbicy wytworzył agitację na takie rozmiary, jakich nie przewidywał i dał impuls do rzucenia hasła zniesienia ceł. Zazwyczaj, gdy ścierają się dwa sprzeczne prądy, to wynika z tego kompromis, polegający na obcięciu żądań jednej i drugiej strony, jeżeliby i teraźniejsza walka o cła niemieckie tak skończyć się miała, to wynikałoby z tego, że cła zbożowe zostaną nadal te same i junkrowie poniosą porażkę. Zanim jednak do tego przyjdzie, będą Niemcy widownią zażartych i denerwujących walk.

Z kraju.

Borysław. (*Epidemja*). Panuje tu nagminnie tyfus plamisty, szkarlatyna i odra. Wskutek panowania tych chorób zamknięto szkoły na dwa tygodnie.

Chrzanów. (*Dzielny strażak*). P. Jan Mąsiorski, naczelnik straży pożarnej ochotniczej w Chrzanowie, za 20 lat dzielnej służby nagrodzony został przez radę zawiadowczą kraj. związku we Lwowie, odznaką honorową, którą mu wręczył jako delegat rady, starosta miejscowy p. Czermak, wobec licznie zgromadzonych urzędników i publiczności.

(*Tyfus*). Tyfus brzuszny panuje tu od trzech miesięcy w miejscowości t. zw. „Kąty", w koszarach dragońskich 3 pułku, 6-go szwadronu. Dla chorych zbudowano specjalny barak.

Gródek. (*Pożar*). Groźny pożar, który mógł przybrać zastraszające rozmiary, wybuchł w niedzielę w drukarni p. Czaińskiego. Od pieca zapalił się już sufit tuż nad salą maszynową: materjał podatny, jak papier, farba drukarska, wobec wichury, jaka wtedy szalała, byłby całą część miasta koło kolei w perzynę, a państwo Czaińscy, którzy wówczas bawili we Lwowie, mogli powrócić już tylko do zgliszcz. Dzięki nadzwyczaj szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że instruktor gródeckiej straży pożarnej p. Zwoliński, wracając z dworca kolejnego, znajdował się tuż obok miejsca wypadku i natychmiast wziął się do energicznej akcji. zdołano naprędce przy pomocy kilku przybyłych, ogień ugasić, zanim się na zewnątrz wydostał.

Kałusz. (*Obchód Sienkiewiczowski*). Staraniem Towarzystwa kasynowego w Kałuszu, odbędzie się w sobotę dnia 2 marca br. w salach kasynowych, uroczysty obchód ku czci Henryka Sienkiewicza. Początek o godz. 8 wieczorem.

Kołomyja. (*Koncert*). W sobotę dnia 2 marca br. odbędzie się w sali Kasy oszczędności koncert p. Adama Wrońskiego z współudziałem pny Dzięć dzielewiczówny i miejscowych amatorów. Akompaniament objął p. Sidorowicz.

Kraków. (*Odczyt*). W środę dnia 27 b. m. wygłosi tu p. Adam Krechowiecki odczyt na temat: „Bohdan Zaleski o sobie i współczesnych. Na podstawie jego korespondencji". Świeżo wydana korespondencja lirnika mazowieckiego porusza niezmiernie wiele ważnych kwestyj, dotyczących naszej emigracji, naszych największych wieszczów narodowych, genezy całego ruchu religijnego, którego dwoma biegunami: Towiańszczyzna z jednej, a zakon Zmartwychwstańców z drugiej strony. Na romantyczną poezję pada z tych listów nowe światło, a światło rzucone przez pryzmat umysłu głębokiego i gorąco patrjotycznego, jakim był Zaleski. Materjał taki, wyzyskany przez znawcę literatury tego stopnia wykształcenia i mistrza formy tej miary, co Krechowiecki, to razem nadzieja wielkiego pożytku i wielkiej rozkoszy dla słuchaczy.

(*Wydział towarzystwa tatrzańskiego*) odbył dnia 22 b. m. posiedzenie, na którem 1) przewodniczący poświęcił gorące słowa pamięci długoletniego, wielce zasłużonego członka wydziału i podskarbiego towarzystwa, p. dra D. Wierzbickiego, poczem podniósł zasługi niemieckiego badacza Tatr, ś. p. Karola Kobenheyera; 2) wybrano jednomyślnie podskarbim towarzystwa, członka wydziału, p. Wacława Anczyca: 3) komisja do robót w Tatrach przedstawiła projekt robót w ciągu b. r. wykonać się mających, który w całości potwierdzono. Z ważniejszych wymieniamy: a) ścieżkę szeroką od nowego gościńca do Morskiego Oka obok Rostoki do doliny Pięciu Stawów; b) ścieżkę z hali Gąsienicowej zboczem Kościelca do Czarnego Stawu; c) kilka ścieżek nowych w dolinie Strążysk, Białego i „za Bramką", ułatwiających wycieczki i przechadzki po tych uroczych dolinach: d) uprzystępnienie grot w dolinie kościeliskiej; 4. gospodarzem kasyna Towarzystwa w Zakopanem, zamianowano dra Czaplickiego; 5. komisji redakcyjnej polecono jak najrychlej poczynić wnioski co do premji Towarzystwa za r. b., komisję skarbową wezwano do przedłożenia preliminarza budżetu na r. b.: 6. ustanowiono komitet redakcyjny mapy Tatr, do którego jednomyślnie wybrano pp.: Dra Stanisława Eljasza, dra Walerego Eljasza, prof. Gustawicza, prof. Kowalewskiego, dra J. Pawlikowskiego, ks. Sutora, L. Świerza, prof. uniwersytetu Szajnochę.

Nowy Sącz. (*Spłata pożyczki dla pogorzelców*). Pogorzelcy miasta Nowego Sącza wysłali deputację do ministra z ponowną prośbą o przedłużenie terminu spłaty rządowej bezprocentowej pożyczki w kwocie 400.000 koron na lat 10. Dziś nadeszła tu telegraficzna wiadomość, że ministerstwo przyrzekło poprzeć tę prośbę i równocześnie poleciło telegraficznie namiestnictwu, aby bezzwłocznie zarządziło wstrzymanie ściągania rat tej pożyczki aż do stanowczego załatwienia prośby.

Podwołoczyska. (*Echa karnawałowe*). Komitet starych kawalerów urządził w Podwołoczyskach w dniu 18 lutego br. wieczorek z tańcami i przeznaczył czysty dochód na rozszerzenie miejscowego kościoła. Sam wieczorek wypadł świetnie, a czysty dochód wynosi 184 koron 58 hal. Wszystkim uczestnikom wieczorku, oraz tym, którzy nadesłali dobrowolne datki składa komitet tą drogą szczere: „Bóg zapłać!"

Przemyśl. (*Ziele miłości.*) Aresztowano tu niejaką Marjannę Abryszewską, za wyłudzanie pieniędzy od kucharek, którym sprzedawała ziółka, posiadające rzekomo tę własność, że zadane upatrzonemu mężczyźnie, miały go zniewolić do zawarcia ślubów małżeńskich. Ponieważ ziółka nie sprawiały pożądanego skutku, zawiedzione kucharki zrobiły doniesienie karne, które spowodowało aresztowanie oszustki.

(*Nagła śmierć.*) Zmarł tu nagle na udar sercowy Jan Jacyszyn, inżynier kolei państwowych.

(*Zamach samobójczy.*) Pełniąc straż przy magazynach wojskowych, strzelił do siebie z karabina w samobójczym zamiarze, żołnierz 11 bat. pionierów. Strzał, skierowany ku głowie, wskutek odruchu mimowolnego, zdruzgotał lewe ramię. Desperata ciężko rannego, odwieziono do szpitala garnizonowego.

(*Tow. lekarskie*). Sekcja przemyska Tow. lekarzy galicyjskich odbyła w piątek dnia 22 b. m. doroczne posiedzenie administracyjne i ukonstytuowała się w ten sposób, że na rok przyszły wybrano przewodniczącym p. dra Cichańskiego, skarbnikiem p. dra Dolińskiego, a sekretarzem p. dra Stankiewicza. Sekcja liczy 36 członków.

(*Bank rodzinny*). Rozgałęziona rodzina kapitalistów lichwarzy, założyła Bank pod szumną nazwą „Kaufmänischer Vorschuss Verein". Ojcowie, synowie, zięciowie, bracia, stryjowie, szwagrowie i t. d. aż do dziesiątego kołka w płocie skupili swój grosz, i udzielają pożyczki potrzebującym, na odsetki wcale wygórowane, przyczem dyrektorem Banku, kasjerem, likwidatorem, woźnym i wydziałem są sami członkowie owej bujnie rozplenionej rodziny. Nawet w sferach żydowskich nie bardzo drażliwych, tam gdzie chodzi o grosz kupiecki, bank zaliczkowy budzi niezadowolenie, gdyż widocznie jest założony tylko dla wyzysku i ze względu na skład jego usuwa się z pod kontroli, jakiej każda instytucja finansowa podlegać musi. Że w tych uwagach nie ma żadnej przesady, udowadnia następujący spis szanownych członków wydziału. Jakób Hirschfeld i Fischel Hirschfeld bracia; Menachem Brodheim i Berl Brodheim bracia; Benzion Rosenzweig szwagier Berla Brodheima; Israel Löwenthal i Benjamin Bernstein szwagrowie; Rubin Nacht i Israel Hammerschmidt cioteczni bracia itd.

Rudki. (*Nabożeństwo żałobne*). Staraniem polskiego Towarzystwa gimn. „Sokół" w Rudkach, odbędzie się w sobotę dnia 2 marca br. żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Andrzeja hr. Fredry w kościele parafjalnym w miejscu o godzinie 9 rano. Zarazem odbędzie się w tym dniu w sali tutejszego „Sokoła" o godzinie 8 wieczorem „Wieczorek Fredrowski".

Sanok (*Echo karnawału*). W ziemi sanockiej ubiegły karnawał upłynął, nie bez pozostawienia pięknych po sobie wspomnień, albowiem bawiono się wybornie. Z zabaw publicznych dwie zwłaszcza zaznaczyły się szczególnie dodatnio, tak przez liczny udział okolicznego obywatelstwa i „zagórskich panów", przybyłych nawet z odległych stron Galicji, jak i przez ochoczą zabawę, były to: piknik w Sanoku (15 stycznia b. r.) i piknik, który się odbył w Grabownicy (powiat brzozowski), staraniem komitetu panów, dna 12 b. m.

Ten ostatni udał się wyśmienicie, bo też i urządzony był równie zręcznie, jak oryginalnie. Komitet panów (pp. Dydyński, Madejski, Urbański, Jadowski i Sękowski) postanowił dać piknik na 80 osób, w niezamieszkałym pałacu grabownickim. Pomysł i pałac godne czasów „Pana Tadeusza". Spowite w zieleń mury, jak z jednej strony stanowiły wyborne tło dla barwnych strojów pań, dla świateł i całej dekoracji balu, tak z drugiej strony nastręczały komitetowi niezwykłe trudności do pokonania. Wszystkie akcesorja trzeba było zwozić z daleka. Tem większa zasługa komitetu, że całość i szczegóły wypadły pod każdym względem świetnie. W 24 par tańczono do białego rana. Dzielnym i niezmordowanym aranżerem był p. Niedźwiecki. Wśród pysznych strojów należy podnieść zwłaszcza śliczne, bo pełne gustu toalety pań: Władysławowej Wiktorowej, Zygmuntowej Madejskiej, Olgi Wiktorowej, Wolfartowej, Niedźwiedzkiej i w. i., panien: Łobaczewskich, Janowskich, Jarozelskiej i w. i.

(*H. S.*)

Stanisławów. (*Rewolucja w kasynie*). Z powodu tego, iż w kasynie tańczono w ostatni wtorek po godzinie 12 w nocy, prezes kasyna, p. Sahanek, zrezygnował ze swej godności, a wraz z nim cały wydział. Na drugi dzień odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem p. Sahanka wybrano ponownie prezesem, a wydział cofnął swą rezygnację.

(*Raut Sienkiewiczowski*). Zapowiedziany raut Sienkiewiczowski odbył się w niedzielę dnia 17 bm. z całą świetnością w salach Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki. Jak można było przewidzieć, na raut ten przybyła publiczność wszystkich sfer, pragnąca obecnością swoją zaznaczyć udział w powszechnej czci dla Sienkiewicza. Raut rozpoczął się odegraniem obrazka „Zagłoba swatem", w którym uwagi godnym przedstawicielem był pan Adelman, jakby żywcem w trylogji Sienkiewiczowskiej wykrojony, poczem nastąpiła apoteoza Sienkiewicza, układu prof. Bernharda, polonez w kostjumach staropolskich i rycerskich, prowadzony w sposób bardzo malowniczy przez dyrektora Schneidra, w dwadzieścia kilka par husarzy, towarzyszy pancernego znaku i braci szlachtę w pysznych strojach stylowych, mających u boku nadobne tancerki, w kostjumy prześliczne zdobne.

Po tej części programowej rozpoczął się właściwy bal, otworzony polonezem, prowadzonym w dalszym ciągu przez prezesa Tow. muzycznego p. Nadachowskiego, z p. Festenburgową. Zabawa trwała do białego dnia. Tańczono w sto par, a „pietruszkowało" z powodu braku miejsca w sali balowej drugie tyle.

(*Samobójstwo*). Odebrał tu sobie życie wystrzałem z rewolweru Ozjasz Rosenberg, ajent handlowy, liczący lat 60. Powód samobójstwa nieznany.

(*Z rady miejskiej*). Jak wiadomo, nowo wy-

brana rada miejska nie ukonstytuowała się dotychczas, ale niebawem ma to już nastąpić. Namiestnictwo bowiem odrzuciło (nie wchodząc w motywa) wniesiony przeciw wyborowi jednego członka rady protest, jako spóźniony. Obecnie więc nie stoi już nic na przeszkodzie. Na piewszem posiedzeniu członkowie nowej rady mają wybrać burmistrza i czterech asesorów. *Kurjer* tutejszy donosi, że członek rady miejskiej, z drugiego koła wyborczego, Mendel Lebensart, „nie może być powołanym do rady, gdyż jest dzierżawcą gruntu miejskiego, a jako taki, w myśl ustawy gminnej, w radzie zasiadać nie może“.

Zdaje się, że jeszcze inne „drobne“ powody przyczyniły się do tego.

(*Z kahału*). Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że do zarządn tutejszego kahału ma być wprowadzony komisarz rządowy, co wobec znanej gospodarki kahału, zdaje się być bardzo prawdopodobnem.

Stary Sambor. (*Zamarzł.*) Na polu obok miasteczka Starasól, znaleziono w tych dniach zamarzniętego człowieka. W kieszeni surduta zmarłego znaleziono książkę robotniczą, opiewającą na imię Franciszka Katuzy, rodem z Rychwałdu. Lekarz okręgowy skonstatował śmierć przez zamarznięcie.

Stebnik. (*Wieczorek.*) Dnia 17 bm. w niedzielę, odbył się w Czytelni ludowej w Stebniku wieczorek z tańcami, który wypadł bardzo dobrze. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne.

Stryj. (*Raut na szkołę ludową*). Grono tutejszej inteligencji zajęło się zeszłego tygodnia urządzeniem rautu na dochód szkół ludowych. Dzięki energji komitetu raut ten powiódł się wspaniale. Składał się z dwu części, a to muzycznej i tańczącej i ściągnął niebywałe u nas zastępy doborowej publiczności, wśród której płeć piękna jaśniała blaskiem młodości i wdzięku. Publiczność szczerze i długo oklaskiwała koncertantów. Na program złożyły się śpiew solowy p. M. Mayerowej, p. Matoji tenora, gra na skrzypcach p. Hacker, jakoteż monologi i deklamacja.

Publiczność zachwycona produkcjami, zwłaszcza śpiewem p. Mayerowej, obsypanej formalnie kwiatami, zapomniała o zapowiedzianych tańcach i domagała się natarczywie nadprogramowych dodatków. Wielką i miłą niespodzianką wieczoru było pojawienie się na estradzie dyr. J. Galla, który przybył tego dnia ze Lwowa dla zaakompaniowania p. Mayerowej. Zabawa przeciągnęła się do rana, do kadryla stanęło 70 par (!), a tańcami dowodził dzielnie p. dr. Chalbazani.

Tarnopol. (*Teatr. — Elektryczność.*) W tych dniach rozpoczyna u nas szereg przedstawień trupa teatralna Piaseckiego.

Od dni kilku cieszymy się znowu światłem elektrycznem. Jest ono obecnie znacznie lepszem, niż było poprzednio, bo nie migoce i świeci jaśniej. — Gmina jednak widoczne nie objęła go jeszcze w posiadanie, skoro obok niego błyszczą kaganki naftowe. Spór więc dotąd nie rozstrzygnięty.

(*Z izby sądowej*). Rozprawa przeciw Blauowi i towarzyszom w sprawie osławionego em. starosty Haleckiego rozpoczyna się przed tutejszym sądem pojutrze. Oskarżonego Blaua bronić będzie adwokat dr. Lorsch ze Stanisławowa.

(*Spaleni żywcem.*) Dnia 18 bm. o godz. 8½ wieczorem wybuchł w Bucniowie, w domu Wasyla Pełecha pożar, w którym spalili się zamieszkali w tym domu 22-letni Wasyl Pełech, 10-letni Jan Pełech i 35-letni mielnik Michał Niwiński. Córkę Niwińskiego uratowano.

Zakopane. (*Pomnik dla śp. dra Chałubińskiego*). Komitet budowy pomnika dla śp. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem rozwiązał najważniejsze zadanie swoje, rozstrzygając ostatecznie kwestję formy pomnika. Artysta-rzeźbiarz p. Nalborczyk przedstawił komitetowi szkicowe modele pomnika w 2 formach tj. z całą postacią i z biustem. Komitet obejrzał w pracowni artysty obydwa modele wyrobione w glinie, a jaką wyrobił sobie co do tego opinję, świadczy fakt, iż następnie na omawianem posiedzeniu, przy głosowaniu w sprawie formy pomnika, projekt pp. Witkiewicza i Nalborczyka (z biustem) na 8 głosujących uzyskał 7 głosów. Zaraz też wybraną została komisja, złożona z przewodniczącego komitetu, p. Gnatowskiego, p. T. Piątkiewicza, skarbnika komitetu i p. inżyniera Engla, której to komisji poruczono omówienie z p. Nalborczykiem warunków ewentualnego zamówienia u niego wykonania pomnika.

Sanok. (*Poświęcenie cerkwi.*) Dnia 19 bm. odbyło się w Tyrawie wołoskiej poświęcenie nowo wybudowanej murowanej cerkwi.

Gródek. (*Zaczadzenie.*) Dwaj włościanie Krzysztof i Jan Diduszkowie z przedmieścia zasławskiego, zapalili w piecu węglem kamiennym. Przyszedlszy do domu w stanie nietrzeźwym, położyli się spać i zaraz usnęli. Ponieważ piec był zamknięty, powstał czad i obaj ponieśli śmierć.

(*Wypadek na kolei.*) Między stacjami Mszaną a Kamienobrodem we wsi Cuniowie, przejechał pociąg osobowy w nocy jednego człowieka i 2 konie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 26 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 3) godz. 7—8 wieczorem, dr. K. Wojciechowski: „Powieść polska w XIX wieku“ (Powieść polska od 1800 do 1830 jako odbicie prądów europejskich),

Teatr miejski: „Lohengrin“, opera: Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (26): Wiktora z A. Wschód słońca o godzinie 6 minut 55, zachód o godzinie 5 m. 33.

Z uniwersytetu. Pp. Włodzimierz Kraus, koncypient prokuratorji skarbu, rodem z Brodów w Galicji i Karol Liszniewski, rodem z Przemyśla, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów prawa.

Ruch ogólny na szlaku Biała czortkowska-Zaleszczyki, został w dniu wczorajszym napowrót podjęty.

Ruch pociągów na linji Teresin, Borszczów, Iwanie puste został z dniem 22 b. m. na nowo podjęty.

Podług ostatniego spisu ludności miasto Tryjest w dniu 31 grudnia 1900 liczyło 176.000 mieszkańców, Gorycja i Gradyska 230.000, a Istrja 336.000 mieszkańców.

Z żandarmerji. Posterunek żandarmerji w Antoniówce, pow. borszczowskim, przeniesiono do Dźwinogrodu, w tym samym powiecie.

Zanik słońca. Niezmiernie interesujący wykład wypowiedział w królewskim instytucie londyńskim słynny angielski astronom, sir Robert Ball. Po krótkiem objaśnieniu, dotyczącem wewnętrznego ustroju bryły słonecznej, rozwinął on osobiste, obserwacją poparte poglądy na kwestję stałego zmniejszania się ogniska słońca. Zdaniem znakomitego astronoma angielskiego, począwszy od ery tworzenia się światów, gwiazda, która nam ciepło i światło zsyła, stale zmniejsza się, ulegając w tej przemianie rozmaitym tajemnym wpływom, których określić dotychczas nie było danem nikomu. Owo zmniejszanie się objętości słońca, zgodnie z najszczegółowszemi obliczeniami, wynosi dziennie zaledwie 22.859 centimetrów. Ponieważ jednak średnica słońca mierzy 1,376 000 kilometrów, możemy pocieszać się, że długo ono będzie jeszcze przyświecało ziemi.

Dwadzieścia wieków temu, w zaraniu naszej ery, średnica słońca była naprzykład o 160 kilometrów dłuższą, niż dzisiaj. Co 100 lat skraca się mniej więcej o 8.000 metrów, a za 8.600.000 lat zmniejszy się dokładnie o połowę.

Niezwykła choroba. W warszawskiej artylerji fortecznej, w rocie 22 w forcie lit. W. znajduje się rekrut Czernyszew, cierpiący na silne i ciężkie przypadłości snu kataleptycznego.

Choroba jego przedstawia bardzo rzadkie zjawisko i objawia się tem, że chory dwa do trzech razy tygodniowo, zapada w głęboki sen, trwający 12 do 18 godzin.

Chory zupełnie od siebie nie zależy, sen napada go momentalnie o każdej porze i w każdej pozycji, zarówno w czasie spoczynku, jak i podczas ruchu; podczas ataku snu pozbawiony jest zupełnie czucia, ciało ma zesztywniałe, tak, że z wielkim trudem można mu zgiąć rękę, lub nogę w stawie, lub też wyprostować zgięte członki.

Pewnego razu znaleziono go śpiącego na ulicy, a po przeniesieniu do szpitala miejscowego, żołnierz, leżący na sąsiedniem łóżku, zauważył, że Czernyszew we śnie wstał, włożył czapkę, wyszedł na dwór, poczem powrócił, położył się i spał w dalszym ciągu.

Po przebudzeniu, chory odczuwa silne osłabienie i zawrót głowy tak, że chodzić może tylko przy pomocy innych.

Po pierwszym wypadku chorego umieszczono w szpitalu Ujazdowskim, gdzie komisja orzekła jego niezdolność do służby wojskowej i dziś oczekuje tylko na załatwienie koniecznych formalności, aby zostać odesłanym na miejsce urodzenia.

Nowoje Wremja, cytując ten fakt, zwraca nań uwagę uczonego świata lekarskiego.

Pijak w kościele. Niezwykłe zdarzenie zaszło świeżo w Łomży. Jak opisuje korespondent *Echa pł.*, w kościele parafjalnym odbywał się ślub młodej pary wieśniaczej. W orszaku weselnym było kilku porządnie już podchmielonych, z których jeden, usiadłszy na ławce w bocznej nawie, zasnął. Po skończonej ceremonji orszak udał się na gody, nie zauważywszy, iż jednego z weselników zabrakło. Traf chciał, iż wkrótce po ślubie wniesiono ciało umarłego i kościół zamknięto. Pan drużba obudził się około godziny 2 w nocy. Jakież było jego zdziwienie, gdy zamiast weselnego orszaku, zobaczył na katafalku trumnę, obstawioną świecami. Początkowo sądził, że to sen, lecz przetarłszy oczy, przekonał się, że to rzeczywistość. Chciał więc czemprędzej wydostać się z kościoła, a gdy zastał drzwi pozamykane, zaczął przeraźliwie krzyczeć, lecz i to na nic się nie zdało, nikt bowiem nic słyszał. Przypomniał sobie wtedy, że koło kratek wisi linka od sygnaturki; zaczął więc gwałtownie dzwonić i w ten sposób obudził księży, którzy przybyli do kościoła i ukaranego pijaka wypuścili.

Targ niewolników. Czytamy w pismach londyńskich wiadomość, która przejmuje grozą i oburzeniem. Pięć dziewcząt chińskich sprzedanych zostało na publicznej licytacji w ubiegły poniedziałek San Francisco. Licytacja odbyła się w chińskiej dzielnicy miasta i przyglądały się jej tysiączne tłumy. Nie znalazł się nikt, ktoby przeszkodzić usiłował haniebnemu targowi, a sprzedane dziewczęta bezwłocznie bez niczyjej interwencji oddane zostały nabywcom. Ceny kupna przeciętnie wynosiły 8.000 koron. Nieszczęśliwe niewolnice sprzedał jakiś kupiec chiński, który, opuszczając Amerykę, zamierzał pozbyć się swego haremu.

Leniwi profesorzy i pilni studenci. Ciekawe stosunki panują na uniwersytecie w Cagliari, stolicy Sardynji. Na wszystkich uniwersytetach włoskich, zwyczajnie studenci wybijają okna i drzwi, palą ławy i stoły, gdy im się wydaje, że za mało mają feryj, w Cagliari dzieje się przeciwnie, tam demonstrują studenci, że mają feryj za wiele. Świeżo wysłali słuchacze medycyny do ministra oświaty telegram tej treści: „Profesor Gonella, docent okulistyki, który zajął katedrę na krótko przed Bożem Narodzeniem, dotychczas z feryj świątecznych nie wrócił! Profesor Rutto, tytularny profesor zoologji i anatomji porównawczej, nie rozpoczął wcale wykładów. Ponieważ obecnie są ferje karnawałowe, nie będzie mógł Rutto wykładać w marcu. Docent osteologji i kierownik kliniki bakterjologicznej, od pięciu miesięcy bawi na urlopie“. Studenci grożą w manifeście, że jeżeli ministerstwo tym stosunkom nie zaradzi, będą demonstrowali.

Mianowania. Austrjacki instytut archeologiczny we Wiedniu zamianował profesora tutejszego uniwersytetu, Kazimierza Morawskiego swym członkiem korespondentem.

Centralna komisja dla konserwowania zabytków sztuki i pomników historycznych zamianowała prof. uniw. Jagiellońskiego Piotra Bieńkowskiego członkiem korespondentem.

W 10 rocznicę zgonu Ksawerego Liskego, w środę, dnia 27 lutego rb. odprawione będzie staraniem Towarzystwa historycznego żałobne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o godz. 10 przedpołudniem. Wieczorem o godz. 6 odbędzie się w uniwersytecie XCVI zebranie miesięczne, na którem dr. Fryderyk Papée przedstawi rzecz pt. „Skarbowość w Polsce przy końcu XV wieku.

Sanki... Dawno nie miały takiego powodzenia, jak w porze obecnej. Zwykle, gdy zima łagodna, ukazują się ledwie na dzień, dwa i zaraz znikają. Tego roku urzędują tygodniami. Miły i przyjemny środek komunikacyjny, po obmarzniętych do głębi i wyiskrzonych na wierzchu ulicach. Ale nic ze wszystkiem... Bo te sanki, któremi zmuszeni jesteśmy posługiwać się, są najpierw po większej części niemożliwie utrzymane i wprost odstraszająco prezentujące się. Obite wypłowiałą i przerażająco niechlujną materją, nakryte czasami zwykłym workiem (autentyczne!...), nabawiają niepokonanego „sankowstrętu“ w chwili, gdy ma się do nich wsiąść. Pół przyjemności odpada... Sanki eleganckie i ładnie prezentujące się, można na palcach prawie we Lwowie policzyć. Te można zobaczyć, na upartego, jedynie na ul. Karola Ludwika i przy placu Marjackim. Inne, aż strach pomyśleć, te powinne uledz stanowczo konfiskacie powołanego ad hoc organu policyjnego.

Dr. Kos, jako „cudotwórca“! Korespondent z Kałuskiego pisze do nas, co następuje: W toku swojej pierwszej, bryzgającej błotem na szlachtę polską, mowy w parlamencie, powiedział „wybraniec ludu“ z kałuskiego, że tylko „cudowi“ ma swój mandat poselski do zawdzięczenia. Jaki to zaś „cud“ dopomógł mu do osiągnięcia tegoż, niech posłuży fakt, iż już teraz zapytują się chłopi w kałuskiem: „A rychło też pastwiska w lasach kameralnych daruje rząd chłopom? Bo tak nam w razie wyboru dra Kosa obiecywano!!“ Znam jednego prawyborcę, poważnego gospodarza, który za taką obiecankę-cacankę oddał głos drowi Kosowi. A więc nie „cudowi“, panie Kosie, lecz ciemnocie ludu, z którego najhaniebniej zadrwiono, masz do zawdzięczenia swój wybór.

Lwowskie Przytuliska ubogich ulica Kleparowska. Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali dziś i w dniach następnych w śródmieściu i na pierwszej dzielnicy itd. od godz. 12—4. Oprócz jałmużny w pieniądzach, pożądane są: odzież, bielizna, obuwie, jak również wszelkie resztki i nieużytki domowe.

Z powodu zawiei śnieżnych zastanowiono ruch ogólny na szlaku Lwów-Kleparów-Janów przypuszczalnie na 3 dni.

Na szlaku Biała czortkowska-Zaleszczyki, przywrócono ruch ogólny z dniem 23 lutego.

Żart i sprawa sądowa. Z Warszawy donoszą: Przed rokiem, pewien urzędnik jednej z tutejszych dróg żelaznych, otrzymał dwa blankiety akcji kolejki wąskotorowej. Akcje były bez wartości, tj. nieopatrzone podpisami ani numerami. Była to po prostu makulatura drukarska, czy też litograficzna. Korzystając z okazji imienin jednego z kolegów biura, posiadacz owych makulatur, łącznie z kilkoma innymi urzędnikami, zapragnęli zażartować z solenizanta i opatrzywszy podpisami bezwartościowe akcje, wręczyli je uroczyście solenizantowi. Naturalnie, żart wydał się natychmiast; było dużo śmiechu, jedną akcję podarto zaraz, drugą zaś p. X schował do biurka.

W kilka dni później, p. X wyjechał na urlop, a przy biurku jego zasiadał zastępca. Obecnie p. X otrzymał wezwanie do sędziego śledczego, który przedstawił mu akcję (o której p. X już dawno zapomniał) i zapytał, czy to on jest prezesem onej kolejki. Na przeczącą odpowiedź, sędzia śledczy pokazał panu X jego własnoręczny podpis i wtedy dopiero przypomniał on sobie wszystkie żartowi towarzyszące okoliczności. Z żartu jednak powstała sprawa zupełnie poważna, na szczęście nie dla pana X. Ktoś nie wiadomo jakim sposobem, przywłaszczył sobie tę bezwartościową akcję i sprzedał ją na mieście. Nabywca, po upływie pewnego czasu, przekonawszy się, iż został oszukany, oddał sprawę w ręce prokuratora. Z żartu więc wynikła poważna sprawa, która grozi winowajcy dość ciężką karą.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa polit. chnicznego, które się odbędzie w środę dnia 27 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: Odczyt p. Franciszka Rychnowskiego, inżyniera we Lwowie, p. t.: „O stanach skupienia, czyli agregacji z uwzględnieniem objawów elektroidalnych“.

* **Rekolekcje.** W kaplicy Sióstr Nazaretanek we Lwowie przy ulicy Unji Lubelskiej l. 9, odbędą się rekolekcje dla pań, które dawać będzie przewielebny Ojciec supe rior Załęski w dniach 11, 12, 13, 14 i 15 marca. Bliższe szczegóły udziela klasztor Sióstr Nazaretanek, który również od tej chwili przyjmuje wpisy.

Zmarli:

Feliks Chaszczyński, nadstrażnik skarbowy, zmarł we Lwowie w 33 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ p. Ignac. Warmutha i panny Eugenji Strassernównej.

Jutro w środę po raz pierwszy „Baśka“, krotochwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego, autora „Szaławiły“.

Nowiny teatralne. Dzisiejszy wieczór operowy będzie niezwykłą biesiadą dla naszych melomanów. „Lohengrina“ wprawdzie zna już Lwów ze sceny — nie widział go jednak jeszcze w tak wspaniałej szacie, jaką mu przysposobiła teraźniejsza dyrekcja. Wykonanie samo będzie również, jako całość bardzo staranna; przygotowaniu poświęcił p. Spetrino kilku tygodni mozolnej pracy. Orkiestrę stałą wzmocniono — nadto zaś fungować będzie druga, wynajęta orkierstra, za sceną. Drobne nawet rolki obsadzono artystami. Opera będzie cała śpiewana po polsku i bez skreśleń, jakiemi posługiwano się dotąd.

Jutro znów dramat występuje z nowalją. Będzie nią „Baśka“ Glińskiego, krotochwila zaprawiona obficie zdrowym, swojskim humorem. Autor „Szaławiły“ odtwarza w niej z werwą wesołe strony życia szlacheckiego. W „Baśce“ tytułową rolę objęła p. Stachowiczowa. P. Roman wystąpi jako Radziwiłł „panie kochanku“. Nadto ujrzymy pp. Chmielińskiego, Kosińskiego, Kwiatkiewicza i Władysława Woleńskiego.

„Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych, wyszedł nr. 6.

O Antoninie Machczyńskiej zamieścił K. Gliński obszerny artykuł w ostatnim zeszycie *Bluszczu*, a to z okazji jubileuszu tej dzielnej patrjotki i wytrwałej pracowniczki w dziedzinie pedagogji. Wiadomo, że jej staraniom i zabiegom Galicja zawdzięcza powstanie żeńskich seminarjów nauczycielskich. P. Gliński wspomina o jej działalności literackiej, o siedmioletnim pobycie w domu Adamostwa Czartoryskich w Paryżu, o działalności w Hotelu Lamberta, a wreszcie o trzydziestoletniej pracy we Lwowie. Autor pisze: „Ona zreformowała odczyty dla kobiet, ona czynny udział brała podczas klęski głodowej w Galicji i żywą przeprowadziła akcję przeciw uciskowi niemieckiemu w Poznańskiem. Nie pytać: gdzie ona jest? lecz pytać: gdzie jej nie ma? — potrzeba. Gdyby takich wychowawczyń, takich nauczycielek, jak Machczyńska, więcej było, oglądalibyśmy już królestwo Boże na tej ziemi Lecz zanim kto inny w pracy tak plennej w ziarna złote zastąpi Ciebie, włodarko Pańska, mamy jeden tylko wyraz dla oddania czci, Tobie należnej: Błogosławiona bądź!“

„Trawiata“.

(*Występ pani Ludwiki Marek i p. Al. Myszugi.*)

Okazało się w sobotę dowodnie, że nawet tąk do syta ograna i znana opera stara, jak „Trawiata“, posiada we Lwowie dużą siłę przyciągającą, jeżeli wystawioną jest w dobrej obsadzie i nie razi słuchaczy „melanżem“ językowym. Tak właśnie było w sobotę; teatr był — ku niemałemu zapewne, acz miłemu naturalnie, zdziwieniu dyrekcji, dosłownie zapełniony. Wiolettą było pani L. Marek — występującą po raz pierwszy w swem życiu w tej partji. Mimo to przedstawiła wyborną kreację pod względem wokalno-artystycznym, której mogłaby jej pozazdrościć niejedna rutynowana i już rozgłośna śpiewaczka. Rozległy bowiem głos jej, o dziwnie szlachetnym dźwięku i sile — zwłaszcza w wysokich tonach — jest jakby stworzony do tego rodzaju partyj liryczno-dramatycznych, w czem oczywiście dopomaga mu znakomicie wielkie wykształcenie muzyczne artystki i wprost rzadka intuicja artystyczna. Gra aktorska młodej śpiewaczki — rzecz prosta — szwankuje jeszcze, szczególne w tak wysoce dramatycznej roli jak Wioletta, lecz sama sprawiedliwość nakasuje dodać zaraz, że i w tej mierze studja pracowite i postępy są u niej widoczne.

Nieporównanym Alfredem — najlepszym, jakiego widzieliśmy od lat 25 we Lwowie — był i wczoraj p. Myszuga. Śpiewak ten zaprawdę opiera się zwycięzko tzw. zębom czasu i — gdy jest dobrze usposobiony — zakazuje z kretesem każdego młodego kolegę. Zna bowiem doskonale wszystkie arkana sztuki śpiewaczej i tam; gdzie wielki efekt jest pożądany, umie roztropnie zaoszczędzonym przedtem głosem, poprostu porwać słuchaczy. Dzięki temu ma sukces zawsze pewny i duży. P. Szymański może dzisiaj partję starego Germonda zaliczać do swoich najlepszych. Ze satysfakcją stwierdzamy, że młody i prześlicznym barytonem obdarzony śpiewak nasz, faktycznie dużo skorzystał z krótkiego pobytu Grąbczewskiego we Lwowie, co zwłaszcza w tej partji na jaw wychodzi. Zdaniem naszem to nietylko nie zmniejsza wartości jego kreacji, ale owszem podnosi ją i pochlebnie świadczy o śpiewaku. — Chóry i orkiestra sprawiały się wczoraj nienagannie. *Estw.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24 lutego.

Wczorajsze posiedzenie rady otworzył wiceprezydent miasta p. Michalski o godzinie 7 minut 30 wieczorem.

Rada przystąpiła do dalszej dyskusji nad regulaminem technicznym wodociągów.

Przy §. 46 zabrał głos wiceprezydent Ciuchciński, zapytując, kto będzie rozstrzygał rekursa konsumentów wody, którym zamknie się kurek, w razie, gdy nie będą uiszczali opłaty za wodę. Gdyby miano postępować tak, jak z rekursami budowlanymi, które czekają na załatwienie dłuższy czas, to konsumenci byliby bardzo z tego zadowoleni, ale cierpiałaby na tem kasa miejska.

R. Blumenfeld żądał, aby rekursy konsumentów były przydzielane komisji wodociągowej.

R. dr. Reiss popierał wniosek r. Blumenfelda z tem, aby od uchwały komisji wodociągowej nie przysługiwał żaden dalszy środek prawny.

R. Rawski popierał wnioski komisji, która rozstrzyganie rekursów pozostawia decycji rady miejskiej.

R. Ihnatowicz żądał, aby wszelką wzmiankę o rekursach z paragrafu tego usunąć.

W głosowaniu uchwalono wniosek r. Ihnatowicza.

R. Drexler interpelował prezydenta miasta, dlaczego p. Pawlikowski na jutrzejsze przedstawienie popołudniowe ustanowił ceny dramatu, a nie zniżone, skoro jest obowiązany dawać przedstawienie raz w tygodniu po cenach popołudniowych.

Prezydent przyrzeka dać wyjaśnienie po zbadaniu, na jednem z najbliższych posiedzeń rady.

Przystąpiono do uchwalenia taryfy za wodę z miejskich wodociągów. I tak za wodę pobieraną bez wodomierza na podlewanie ogrodów: za ogródki do 100 m. wolne od opłaty; za ogrody większe, za każde 100 kubicznych metrów nadwyżki po 3 korony rocznie, przyczem powierzchnia większa niż 40 m., a niedochodząca do 100, liczona będzie za 100 m.

Za wodę pobieraną za pomocą wodomierza, mianowicie za wodę zużytą na potrzeby domowe w budynkach opłacających gminny podatek wodociągowy, za każdy metr sześcienny nadwyżki, ponad maksymalną ilość 50 litrów na dobę i mieszkańca, po 25 hal.

Do dalszych uchwał dla braku kompletu o godzinie ¼10 nie przyszło, odroczono więc posiedzenie do poniedziałku.

Okpiświat w wielkim stylu.

Lwów 23 lutego.

Po południu o godzinie 5 zabrał głos prokurator i mówił do godziny 7 wieczorem. Mowa obrońcy trwała do pół do 10 wieczorem.

Po kwadransowej pauzie, nastąpiło wyczerpujące resume przewodniczącego, które przeciągnęło się do godz. 11 w nocy.

O godzinie 12tej ogłoszono werdykt ławy przysięgłych, potwierdzający wszystkie pytania główne.

Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Adamskiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Wyrok zapadł o godzinie ¾1 w nocy.

Publiczność wytrwała do końca.

Napad na oficerów załogi przemyskiej.

(*Piąty dzień rozprawy*).

Lwów 23 lutego.

Dziki.

Policjant Dziki, który interweniował w owej awanturze szynkowej, gdzie miało miejsce „gryzienie szklanek“, zeznaje, że Reger starał się uspokajać swych towarzyszy; toż samo zeznaje i świadek Błaziewicz. Jaki Reger ma posłuch wśród przemyskich robotników, stwierdza Dziki, mówiąc, że jeden z awanturników, niechcący się uspokoić, dostał od Regera namacalne napomnienie i zaraz zamilkł i — usłuchał.

Jeszcze jedna awantura.

Nad Regerem i Olearczykiem zawieszono jeszcze jedno oskarżenie, mianowicie o najście w nocy z 31 października na 1 listopada do restauracji Bernankego, celem wyśledzenia, czy kto z robotników, względnie członków partji socjalno-demokratycznej tam nie bywa jako w szynku bojkotowanym przez socjalistów. Wchodząc, mieli według aktu oskarżenia, grozić, że obiją każdego robotnika, któregoby tam znaleźli. Bernanke miał się „okropnie“ przestraszyć. Istotnie obili tam jakiegoś szlifierza, grającego w bilard, któremu Reger zarzucił, że mu ukradł spodnie, kiedy go w nieszczęściu wspomógł i nakarmił. Szlifierz ten, zostawiwszy kapelusz, uciekł i więcej się nie pokazał. Doniesienie o tem zrobił także szynkarz Mojżesz Bernanke, najwidoczniej zagorzały wróg przemyskich socjalistów.

Z przesłuchania Bernankego okazuje się, że Bernanke wcale się tak „okropnie“ nie miał czego straszyć. Właściwie całe doniesienie szynkarza miało swe źródło w tem, że Reger, dając mu kapelusz, zgubiony przez szlifierza, powiedział, że gdy kapelusz ten zaniesie do policji, dostanie 1000 guldenów nagrody, bo ten robotnik to „niebezpieczny socjalista“. Niestety Bernanke nie dostał nagrody.

Skarga oskarżonego.

Po przesłuchaniu Bernankego, wstaje Reger i skarży się, że na jego obronę trybunał nie dopuszcza dowodów, jakie chce przedstawić. Pragnie powołania nowych świadków na przeprowadzenie dowodu, że Bernanke popełnił krzywoprzysięstwo. Bernankege przedstawia, jako formalną ekspozyturę policyjną.

Franciszek Michal.

Według zeznań tego świadka, miał Reger powiedzieć Bernankemu: „jeżeli się pan nie będzie z robotnikami lepiej obchodził, to nie będą do pana chodzili.“ Wygląda to wcale odmiennie od zeznań Bernankego. O jakiejś kontroli robotników przez Regera, nie było mowy.

Nowi świadkowie.

Na wniosek Regera i obrony uchwalił trybunał zawezwać z Przemyśla świadków Alberta i Trelę na stwierdzenie słów Regera w restauracji Bernankego, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do niedzieli, godziny 10 rano.

(*Ostatni dzień rozprawy*).

Lwów 25 lutego.

Proces toczący się równo tydzień, dobiega już końca. Sala rozpraw przedstawia dziś widok nieco odmienny, bo jakby w uwzględnieniu zażalenia, podniesionego w sobotniej *Gazecie lwowskiej*, a więc chyba nie tendencyjnej, posunięto ławę dziennikarską pod samo okno, aby zrobić miejsce dla drugiego reprezentanta wojskowości, który dziś się także przysłuchuje rozprawie. Jest nim podpułkownik audytor obrony krajowej p. Hekajło. (Mówią, że dla kontroli przemówień niektórych obrońców, którzy są oficerami w rezerwie). Tym sposobem dla ośmiu reprezentantów prasy, piszących, pozostawiono cztery miejsca (nawiasem mówiąc, stolarz robił ławę na trzech), resztę zostawiono ich samopomocy, pozwalając im według utartego frazesu „pisać na kolanie“.

Rozprawa odbywa się w nieobecności jednej z oskarżonych, mianowicie Marji Czopkównej, która wyjechała do Przemyśla.

O godzinie kwadrans na 11-tą rozpoczął prokurator państwa p. Hayderer

Uzasadnienie oskarżenia.

Prokurator podtrzymuje oskarżenie w całej rozciągłości i uważa Regera za główną sprężynę całej afery z oficerami w biurze kasy chorych, oraz napadu na oficerów Nechanskyego i Horaka. Co do napadu opiera się prokurator głównie na zeznaniach braci Czupilów. Sprawę tę całą uważa nie jako akt zemsty osobistej, lecz za sprawę partyjną, mającą za zadanie działać przeciw armji, za takiej, aby ją zohydzić i poniżyć. Dedukuje to prokurator z tego faktu, że napadnięci oficerowie byli w całej aferze z Liebermanem obcy i neutralni. Sprzeciwia się wyrażonej w uchwale trybunału kwestji niekompetencji sądu i odesłania sprawy przed sąd przysięgłych, bo nie widzi w napadzie zamiaru morderstwa, lecz tylko obicia, lub co najwyżej ciężkiego uszkodzenia ciała. Powołuje się w tym względzie na orzeczenie znawców co do rewolweru, skwalifikowanego jako narzędzie, bardzo wątpliwej wartości, jeżeliby szło o pozbawienie kogoś życia. Twierdzi dalej, że Lieberman i Wrona, brali czynny udział w napadzie nocnym na oficerów 58 pp. Co się tyczy oskarżenia w tym kierunku Regera i Göbla, to jakkolwiek rozprawa nie dostarczyła oskarżeniu dowodu pozytywnego, że oskarżeni wydalali się w krytycznym czasie z zabawy w lokalu „Siły“, to jednak musi przypuszczać, że musieli znajdować się na miejscu napadu, a świadkowie będący na zabawie, nie mogli przecież kontrolować każdoczesnej obecności, lub nieobecności tam oskarżonych. Świadectwo dra Mantla nie wyjaśniło dostatecznie *alibi* Regera w czasie krytycznym. Powołuje się ostatecznie na świadectwo kryminalisty eksstudenta Rade-

kiego, przed którym — według niego — miał się Reger przyznać do bicia oficerów i strzelania do nich.

Na koniec co się tyczy oskarżenia Marji Czopkównej o fałszywe świadectwo w sprawie jej narzeczonego Göbla, to podtrzymał je prokurator z tej konsekwencji, bo i Göbla oskarża, że wychodził z zabawy na miejsce zamachu na oficerów.

Na tem skończył prokurator Heyderer swą dwie godziny trwającą mowę, poczem przewodniczący zarządził przerwę 10 minutową.

Po przerwie zabrał głos dr. Aszkenaze.

obrońca dra Liebermanna i Wrony

konstatuje, że akt oskarżenia sformułowany jest z przesadą jak i z pewną przesadą prowadzona była rozprawa, a ma ufność, że rzeczą trybunału będzie osądzić te okoliczności sprawiedliwie. W całej rozprawie nie widzi nigdzie dowodu jasnego winy lub współudziału dra Liebermana w napadzie. Zbrodnię zarzuconą Liebermanowi nazywa wykombinowaną, zrobioną przy zielonym stoliku, ale nie spełnioną istotnie, jak tego kodeks karny wymaga. Na samych domysłach nie może być dowód przeprowadzony. Charakteryzuje, że policzek wymierzony Liebermanowi, to była obraza całemu społeczeństwu zadana, przez kogoś, kto tem samem chciał rzucić społeczeństwu temu wyzwanie, że się nikogo nie boi; a lokalne stosunki w Przemyślu były tego rodzaju, że nikogo nie to dziwiło, a oburzyło wszystkich, nietylko tamtejszych mieszkańców.

Aresztowanie urzędnika magistratu lwowskiego w Hamburgu.

„Eugeniusz Nowicki w drodze do Ameryki aresztowany".

Tej treści alarmujący telegram z Hamburga otrzymało wczoraj prezydjum magistratu lwowskiego, którego Nowicki był urzędnikiem. Telegram donosił, że aresztowano go w chwili, gdy znajdował się w tamtejszem biurze portowem, gdzie chciał wizować swą kartę podróżną do Ameryki.

Powodem aresztowania było na razie podejrzenie, jakie Nowicki wzbudził przeciwko sobie, podając w biurze wizacyjnem fałszywe nazwisko, Emila Langa. Przy aresztowanym znaleziono w gotówce 250 dolarów (500 zł.) i mnóstwo innych dokumentów, między którymi były też niezrealizowane książeczki kasy oszczędności.

Na żądanie prezydjum lwowskiego magistratu został Nowicki zatrzymany w więzieniu, a we Lwowie odbywa się bardzo ścisła rewizja w dziale, w którym Nowicki pracował.

Nowicki zajęty był w biurze prezydyalnem magistratu.

Jako powód usiłowanego ze strony Nowickiego wyjazdu do Ameryki podają rozpaczliwy stan jego osobisto-majątkowy, nadszarpany straszliwie długami wekslowymi, które wynosiły podobno blisko 20 tysięcy koron. Mnóstwo osób, a w pierwszym rzędzie kilku kolegów Nowickiego w magistracie poniosło już i poniesie dotkliwą stratę, a zwłaszcza ci, którzy mu podpisali weksle.

Mówią też, że administracja kamienicy, zapisanej na dom Łazarza przez rodzinę Boulardów przy ulicy Batorego l. 28, a którą Nowicki zarządzał, dała pole Nowickiemu do rozlicznych z jego strony nadużyć, których wysokości na razie podać jeszcze nikt nie może.

Nowicki z administracji tej kamienicy nie składał regularnie rachunków, tak, że izba obrachunkowa ciągle go oto urgowała, a szef departamentu p. Cossa domagał się nawet usunięcia go od tej administracji.

Nowicki znany był w szerokich kołach we Lwowie. Nie brakło go w żadnym ważniejszym komitecie. Nosił w życiu codziennem czarny strój czamarkowy. Cieszył się zażyłą przyjaźnią licznego koła radnych, którzy go popierali na każdym kroku.

Nowicki był klerykiem u OO. Jezuitów, następnie wydalony z zakonu, został aktorem, poczem dostał się do magistratu i awansował aż do rangi komisarza.

W środę wyjechał za urlopem udzielonym mu przez p. prezydenta Małachowskiego do Brzeżan, aby tam umieścić w gimnazjum syna, który został wydalony z V gimnazjum. Zamiast atoli do Brzeżan, wyjechał do Hamburga, gdzie go aresztowano.

Z żoną żył w stosunkach naprężonych, a w długi popadł dlatego, że utrzymywał stosunek miłosny z pewną znaną we Lwowie krawczynią, a stosunek ten wiele go kosztował.

Rewizja ścisła, która przeprowadza się w biurach magistratu wykaże, czy Nowicki, oprócz nieporządków z zarządem kamienicy Boulardów, nie ma innych grzechów na sumieniu i czy nie dopuścił się innych jeszcze nadużyć.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 25 lutego. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·30 do 15·60, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·80 do 13·—; owies obroczny 12·60 do 13·—, owies na termin 12·60 do 13·—; jęczmień pastewny 11·20 do 11·60, jęczmień brow. 12·— do 13·60; rzepak 20·— do 21·—; lnianka 20·— do 21·—; groch pastewny 12·50 do 13·50, groch do gotowania 14·— do 24·—; wyka 14·— do 15·—; bobik 11·50 do 12·—; hreczka 14 50 do 15·—; kukurydza nowa 11 40 do 13 80, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 130 —, koniczyna biała 60·— do 150·—, koniczyna szwedzka 90·— do 170 —; tymotka 38·— do 52 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 17·—.

Wobec utrudnionego zbytu mąki, ceny pszenicy i żyta notują niżej, inne produkta utrzymują się niezmiennie.

— **Wiedeń** 25 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·71 do 7·73, na maj-czerwiec od 7 81 do 7 83, na jesień od 7 92 do 7·93; żyto na wiosnę od 7·64 do 7 65, na maj-czerwiec od 7 64 do 7 65; na jesień od 6·99 do 7 01; kukurydza na maj-czerwiec od 5·48 do 5·49, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5.60 do 5·61; owies na wiosnę od 6·55 do 6 56, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja w kursach kukurydzy słaba, w innych słaba.

— **Budapeszt** 25 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·44 do 7·45, na październik od 7·62 do 7·63; żyto na kwiecień 7·25 do 7 26, na październik oo 6·63 do 6·64; owies na kwiecień 6 17 do 6 18; kukurydza na maj od 5·16 do 5·17; rzepak na sierpień od 12·60 do 12·70. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna rezerwowana. Tendencja mdła.

— **Wiedeń** 25 lutego *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·15 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 38·60 do —·—. Tendencja silniejsza.

Z Koła polskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wydelegowano: do komisji dla oświaty pp. Sozańskiego, Komorowskiego, Roszkowskiego i Dzieduszyckiego i do komisji dla kultury wina pp. Kolischera, Opydę i Wielowieyskiego.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Z posiedzenia izby.

Wiedeń 24 lutego. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu najpierw p. hr. Dzieduszycki zaprotestował przeciw interpelacji Eisenkolba, poczem prezydent zarządził odczytanie tej interpelacji. Podczas czytania przyszło do scen gwałtownych, zwłaszcza między schoenererowcami a Polakami. Podług dzienników p. hr. Komorowski chciał rzucić się na Wolfa, ale wstrzymali go inni członkowie Koła polskiego. Polacy i konserwatyści zażądali przerwania czytania interpelacji poczem ostentacyjnie opuścili salę.

Czytanie broszury trwało przeszło godzinę, poczem wywiązała się dłuższa dyskusja. Zakończyło ją głosowanie, w którem uchwalono nie drukować tej interpelacji w protokole stenograficznym.

Zamknięcie posiedzenia.

O godz. 3ciej prezydent otworzył na nowo posiedzenie jawne i podał do wiadomości wynik wczorajszych wyborów komisyjnych. Następnie prezydent zamknął posiedzenie i zapowiedział następne na wtorek o godzinie 11 przed południem.

Przedłożenia rządowe.

Minister skarbu przedłożył na wczorajszem posiedzeniu izby szereg projektów rządowych, między innemi: projekt ustawy o ulgach podatkowych dla zakładów uprawiających interesy kredytowe i dla wydawanych przez takie zakłady obligacyj, oraz kuponów; o ulgach podatkowych dla podań w sprawach przemysłowych i wpisów do rejestru handlowego, dalej w sprawie przedłużenia mocy obowiązującej ustawy z 25 maja 1883 przyznającej ulgi podatkowe dla konwersji prjorytetów kolejowych, wreszcie ustawę o ulgach podatkowych dla pożyczki m. Krakowa.

Interpelacja szenererowców.

Wiedeń 24 lutego. Okazuje się, że stronnictwo Schoenerera wnosząc swą osławioną interpelację miało cel jasno wytknięty. Od dłuższego czasu wszystkie broszury wydawane przez to stronnictwo, a mające służyć do propagandy hasła *„Los von Rom,"* są konfiskowane. Schoenerer wpadł więc na oryginalny pomysł. Oto postanowił te skonfiskowane broszury przytaczać całe w interpelacjach, wnoszonych w izbie, aby potem wyciągi z protokołu, zawierające te interpelacje, a otoczone prawem nietykalności, drukować i w setkach egzemplarzy wszędzie rozrzucać.

Jeżeli Wolf i Schoenerer zgodzili się na to, aby izba obradowała nad tem, czy interpelacja ta ma być z protokołu cofnięta, gdy już była złożoną, to stało się to dlatego tylko, że wszystkie stronnictwa bez wyjątku przybrały wobec nich groźne wręcz stanowisko. Sytuacja była tak naprężoną, że zdawało się, iż lada chwila Wolf poszarpany będzie w kawałki. Widząc to Wolf, musiał ustąpić. Sojuszników w izbie nie miał wcale, bo nawet socjaliści bądź wyszli z izby, bądź głosowali przeciw niemu.

Wiceprezydent izby, p. Prade, który w tej sprawie głównie zawinił, tłumaczy się w dziwny sposób. Przyznaje, że prezydent dał mu tę interpelację do czytania i że zwrócił mu uwagę, iż interpelacja ta wydaje się mu podejrzaną. Prade chciał ją przeczytać uważnie, ale ledwie zaczął czytać, otrzymał telegram, donoszący o śmierci jego siostrzeńca. Wyleciał więc natychmiast z izby, a sekretarz sądząc, że interpelacja ta jest już cenzurowaną, oddał ją do druku.

Słychać w izbie, że Wolf i Schoenerer chcą wprowadzić do izby walkę o „Los von Rom". Do walki więc narodowościowej przybyłaby jeszcze walka religijna. Czy się im to atoli uda, jest bardzo wątpliwem wobec oburzenia, jakie w całej izbie przeciw nim zapanowało. Dość powiedzieć, że tak spokojny i wytrawny polityk, jak dr. Kathrein, mówił wczoraj tak namiętnie, że Wolf nie miał odwagi mu przerywać.

Gdyby nie przypadek, iż członkowie Koła polskiego ujrzawszy szczotkowe odbicie tej interpelacji i dowiedziawszy się o jej treści, narobili z tego powodu hałasu, interpelacja ta, obrażająca w wysoki sposób Kościół katolicki, byłaby została wydrukowaną w protokole z posiedzenia izby.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń 24 lutego. Klub młodoczeski, który wczorajsze posiedzenie uważał za demonstrację przeciw sobie, gdyż według układu z nim, w sobotę nie miały się odbywać posiedzenia, postanowił przeszkodzić na wszelki sposób obradom. W tym celu Czesi przygotowali szereg interpelacyj, mieli zamiar żądania imiennych głosowań, byle tylko nie dać izbie pracować. Wyratował ich wniosek o zarządzenie tajnego posiedzenia.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Londyn 24 lutego. Podług doniesień z Pekinu urzędnicy chińscy otrzymali nakaz jak najrychlejszego poczynienia przygotowań w pałacu cesarskim na przyjęcie dworu, który, jak słychać, w marcu powrócić ma że Singaufu do Pekinu.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Londyn 24 lutego. *Daily Telegraph* donosi z Dear, że rzeka Oranje opadła i tylko dzięki temu Boerowie mogli ją przekroczyć, jednakże Knox i inni dowódcy angielscy ciągle ścigają Deweta, który obecnie posuwa się prawdopodobnie w kierunku do Griquatown.

Londyn 25 lutego. Biuro Reutera donosi z Kapsztadu pod datą wczorajszą: Pułkownik Plumer zmusił wczoraj Deweta na południowym brzegu rzeki Oranje do walki. Anglicy zabrali 50 Boerów do niewoli i kilka dział. Plumer ściga dalej Deweta, który z garstką ludzi zdołał na łódce przedostać się na drugi brzeg rzeki.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wiec miast

Wiedeń 24 lutego. Pierwszym przedmiotem obrad była sprawa odszkodowania gmin za czynności poruczonego zakresu działania. Referent Axmann wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby tym gminom, które w poruczonym zakresie działania mają agendy, wypłacano z funduszów państwowych za wydatki administracyjne pewne odszkodowanie, a to albo bezpośrednio, albo przez przekazanie gminom pewnych dochodów państwowych. W dłuższej nad tym przedmiotem dyskusji, zabrał głos między innymi dr. Marjański ze Lwowa i wykazał, że gmina miasta Lwowa wydaje 82 prc. wszystkich kosztów administracyjnych na koszta poruczonego zakresu działania i wyraził zdanie, że należy domagać się od rządu przynajmniej 50 prc. odszkodowania. Przemawiał również profesor dr. Głąbiński i dowodził, że rząd nie ma dokładnego wyobrażenia o nadzwyczajnych kosztach poruczonego zakresu działania. W końcu przyjęto rezolucję referenta z dodatkiem, że należy rozpocząć z rządem rokowania w sprawie uproszczenia sposobu ściągania podatków.

Z kolei przystąpiono do obrad nad ustawą o przynależności, o ustawodawstwie dotyczącem ubogich i o państwowem, przymusowem ubezpieczeniu egzystencji (Staatliche obligatorische Existenzversicherung).

Burmistrz miasta Pragi dr. Srb nadesłał pismo, w którem donosi, że miasto Praga nie może wziąć udziału w obradach wiecu ze względu na prawno-państwowe stanowisko Czechów, na obecną sytuację polityczną i na nieprzychylne usposobienie miasta Wiednia dla Czechów tam zamieszkałych.

Odznaczenia.

Wiedeń 24 lutego. *Fremdenblatt* donosi, że z okazji wystawy światowej w Paryżu, cesarz rozdzielił wiele odznaczeń między tych, którzy w wystawie czynny wzięli udział. Ogółem około 300 osób zostało odznaczonych. Komisarz jeneralny Exner otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. Z Polaków otrzymali: prof. Marjan Sokołowski w Krakowie krzyż kawalerski orderu Leopolda, prof. architektury w politechnice lwowskiej p. Edgar Kovats order żelaznej korony III. klasy, wicesekretarz w ministerstwie handlu August Dobiecki i dyrektor Fryderyk Kallay w Kołomyi krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa.

Sprawa Krety.

Wiedeń 24 lutego. *Polit. Corr.* donosi z Rzymu: Propozycja ks. Jerzego, komisarza Krety, aby międzynarodowe wojska na Krecie zastąpiono wojskami greckiemi, nie doznała przychylnego przyjęcia u mocarstw i nie jest też przedmiotem wymiany not.

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

Bukareszt 24 lutego. Ajencja telegr. rumuńska donosi: Trudności osiągnięcia porozumienia między rządem a izbą w sprawie przedłożeń podatkowych, jeszcze nie są usunięte, — gdyby się zaś w najbliższym czasie usunąć nie dały, w takim razie prezydent ministrów zażąda od izby stanowczego oświadczenia i wysnuje odpowiednie konsekwencje.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, w dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty poseł Rakovszky uczynił wniosek, aby w każdej sali odczytowej uniwersytetu peszteńskiego umieszczono krzyż. Minister oświaty Vlasicz zwraca uwagę, że prośba ta, która wyszła od pewnej części młodzieży uniwersyteckiej, została przez wszystkie wydziały, z wyjątkiem teologicznego, niemniej przez senat odrzuconą. Senat i rząd stoją na tem stanowisku, że krzyż należy do nabożeństwa, a nie do sali naukowej. Katolicka partja ludowa pragnie tym wnioskiem zadokumentować katolicki charakter uniwersytetu, uniwersytet wszakże jest instytucją państwową i podlega wyłącznie władzom państwowym, a nie kościelnym. Również wpływ duchowieństwa na mianowanie profesorów jest niedopuszczalny. (Huczne, długotrwałe oklaski na ławach partji liberalnej). Poseł Rakovszky cofa swój wniosek, wyraża jednak nadzieję, że młodzież jeszcze w uroczystej procesji wniesie krzyż do uniwersytetu. Minister oświaty zabiera głos ponownie i prosi mowcę, ażeby się wstrzymał od podburzania młodzieży, gdyż to mogłoby tylko jej samej wyjść na szkodę. (Oklaski).

Konflikt bułgarsko-turecki.

Stambuł 24 lutego. Koło miejscowości Bajafdje, w wilajecie salonickim, przyszło do krwawego starcia między uzbrojoną bandą Bułgarów a oddziałem wojsk tureckich i żandarmerją. Podobno oddział turecki został znienacka napadnięty. Walka trwała cały dzień. 5 żandarmów i 2 żołnierzy padło trupem, 7 jest rannych. Po stronie bułgarskiej zabitych jest 7 do 9. Z Saloniki wysłano dla wzmocnienia oddział z 40 żołnierzy i 40 żandarmów. Część bandy aresztowano, reszta uciekła.

Król angielski w Niemczech.

Kolonia 25 lutego. Król Edward przybył tu dziś w nocy, poczem udał się zaraz dalej do Cronbergu.

Frankfurt n. M. O godz. 8 m. 50 przybył tu król angielski; po krótkim przestanku pojechał dalej.

Cronberg 25 lutego. Król Edward przybył o godz. pół do 10 rano i razem z cesarzem Wilhelmem udał się saniami na zamek.

Bruksela 24 lutego. Na zapytanie jednego z dzienników brukselskich, oświadczył sekretarz legacyjny w telegramie z Utrechtu, że pogłoska, jakoby wczoraj nastąpić miało w Holandji spotkanie prezydenta Krügera z królem angielskim Edwardem, jest zupełnie nieprawdziwa.

Odessa 25 lutego. Wczoraj srożyła się tu wielka śnieżyca. Ruch kolejowy wstrzymano do 28 lutego.

Bydgoszcz 25 lutego. Wczoraj umarł w Komorzy koło Tucholi, w 62 roku życia Adam Janta-Półczyński, były poseł do parlamentu niemieckiego, zasłużony i powszechnie szanowany obywatel-ziemianin na Kujawach.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Nareszcie balon z niezawodnym sterem. Niepowodzenie hr. Zeppelina nie odstrasza wynalazców. Prasa rosyjska donosi, że dzięki wynalazkowi, który na razie trzymany jest w tajemnicy, a raczej dzięki przypadkowemu zastosowaniu pewnego ogólnie znanego fizycznego prawa, niejaki dr. Danilewskij niebawem będzie mógł balonem swoim oprzeć się nawet najgwałtowniejszej zawierusze. Nie zdołano jeszcze do tej chwili pomysłu Danilewskiego zastosować w praktyce, wszelako, ponieważ balon jego nie jest zbyt kosztowym, może wkrótce po kilkakrotnych próbach zamiar urzeczywistnionym zostanie. Niektóre dzienniki zapowiadają już datę sensacyjnego wzlotu nowego balonu. Danilewskij oznaczy z góry miejsce, w którem opuści się na ziemię.

Zjadacze soli. Odkąd Anglicy wyczytali w dziennikach amerykańskich i angielskich, że sól jest pewnego rodzaju środkiem, czy eliksirem długiego życia, konsumcja soli znacznie wzrosła we wszystkich restauracjach londyńskich. Jeden z dziennikarzy angielskich przebiegł główniejsze restauracje City, West Endu i Cheapside. Wszędzie właściciele zakładów jadłodajnych twierdzili, że solniczki wypróżniają się w oka mgnieniu. Trzeba obecnie kilka razy dziennie nasypywać solniczki, które przedtem zostawały pełne do drugiego dnia. Jeden z restauratorów na Leicester Square opowiadał, że w ubiegłą sobotę zupełnie zabrakło mu soli i że był tem bardzo zakłopotany. Stali bywalcy restauracyjni proszą, aby podawano im kilka razy na tydzień „pickled port" i blouters", potrawy niezwykle słone. W Londynie obecnie panuje istna moda na sól; sól stała się królową substancyj jadalnych.

Szpiegowanie przez telefon. O oryginalnym sposobie zużytkowania telefonu do usług szpiegowania, donoszą z Londynu. Niejaki Karol Meyer, szef oddziału policyjnego, który z prostego feldwebla wojskowego, dosłużył się tak wysokiego awansu, popadł niedawno w podejrzenie, że zdradza tajemnice urzędowe osobom, stojącym daleko poza policją, a nawet drastycznych różnych spostrzeżeń udziela czasami również — i prasie. — Prefekt chciał tę sprawę zbadać i korzystając z chwilowej niedyspozycji Mayera — odbył po cichu rewizję w jego biurze. Otóż w aktach znajdujących się u Mayera znalazł bardzo dokładne uwagi o sobie samym i wyższych urzędnikach. Najniespodziewaniej znaleziono ukryty pod jego biurkiem aparat telefoniczny, od którego druty prowadziły do wszystkich biur jego zwierzchików, a nawet do domu prywatnego samego prefekta, do jego salonu, jadalni, a nawet sypialni. Mayer oczywiście został potem odkryciu zasuspendowany, a potem przeniesiony ze znacznym awansem do innej miejscowości. Ładnych historyj widocznie musiał mu udzielać niepozorny telefon, skoro coprędzej zapchano pilnemu urzędnikowi usta — awansem, przy równoczesnem jednak pozbyciu się go z dotychczasowego terenu jego obserwacji.

Nordenskjöld otrzymał rządową subwencję w sumie 35.000 koron dla ostatecznego urządzenia wyprawy do bieguna Południowego. Ogólne koszta wyprawy wyniosą 115.000, z tych 75.000 już zebrano.

Nowa broń. Jeden z poruczników załogi budapeszteńskiej wynalazł nowy rodzaj broni, który ma być udoskonaleniem karabinu repetierowego. Nowa broń posiada mechanizm, umożliwiający ładunek 10 naboi (dotychczasowy ma ich pięć). Minister wojny zarządził przesłanie tej broni do wiedeńskiego arsenału dla wypróbowania.

Trzy lata na łańcuchu. W powiecie Dorohobuskim policja miejscowa odkryła fakt niesłychanego znęcania się męża nad żoną. Oto włościanin Neferów od 3 lat więził swą żonę na łańcuchu, spuszczając ją jedynie w razach koniecznych.

Po zatem, katował ją biczem rzemiennym, w który wpleciony był drut, a oprócz tego przypiekał ją rozpalonem żelazem. I takie męki znosiła nieszczęśliwa ofiara całe 3 lata.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 25 lutego.

(*fr.*) W kwestji obniżenia stopy procentowej w Austrji, wyłaniają się podobno pewne trudności. Oto opowiadają na giełdzie, że zarząd Banku austro-węgierskiego zamierza podobno tylko w takim razie obniżyć stopę procentową w Austro-Węgrzech z $4^1/_2$ na 4%, jeżeli Bank niemiecki obniży eskont w Niemczech o cały procent, tj. z 5 na 4%. Ponieważ zaś, jak donoszą z Berlina, prawdopodobną jest rzeczą, że Bank niemiecki zechce utrzymać stopę procentową w Niemczech o $^1/_2$% wyżej, niż w Anglji, gdzie przed kilku dniami zniżono ją na 4%, przeto możliwem jest, że jeszcze przez pewien czas będziemy mieli w Austrji $4^1/_2$% stopę. Doniesienia z klubów parlamentarnych zapowiadały, że sytuacja w radzie państwa zaczyna się poprawiać, giełda jednak nie reagowała wcale na to i mieliśmy zupełną stagnację, a różnice kursów nawet w najbardziej ruchliwych walorach wynoszą zaledwie po kilkadziesiąt halerzy.

Wiedeń 25 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 3 . Akcje austr. Zakł. kredyt. 674·50, Akcje węg. Zakł. kred. 683·50. Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 538·—, Akcje Laenderbanku 415·—, Akcje Bankvereinu 469·—, Akcje Bodencredit 887·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·— Akcje kolei państw 670·75, Akcje kolei południ. 105·50, Akcje tramw. lit a) 27·—, lit.) 274·—, Akcje kol. Elbethal 474·—, Akcje kol. Północnej 63 30, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 444·50, Akcje Rima Muranji 479·—, Akcje praskiego, Tow. żel. 1595 — tow. —·—, Akcje fabryki broni 277·— Akcje tureckie tytoniowe 296·50, Oblig. węg. indemn. 92·65, Renta majowa 98·45, Austr. renta koron. 97·95 Węgierska renta koronowa 93 70, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·15, 4 proc. listy Banku kraj. 91·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·—, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin 96·—. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·25, 4 proc. pożyczka m Lwowa 87·50 Losy tureckie 108·—, Marki 117·40, Ruble 253·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 lutego 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr St. Konarski z Dubiecka. W. Postruski z Wojniłowa. K. Abgarowicz z Żydaczowa. St. Rudrof z Pilatkowiec. W. Łuszpiński z Kossowa. J. Groblewski z Kałusza. Z. Mars z Limanowej. K. Kownacki ze Świtarzowa. A. Kołb z Kamieńca Pod. S. Sękowski z Wojsławia. R. Brauns z Wygody. R. Topolski z Rzeszowa. S. Schnepp, M. Siegmann z Wiednia. J. Goldstein ze Stanisławowa. E. Roszko z Rzeszowa. U. Kampe z z Wiednia. H. Fromme, E. Jacobi z Cassel.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Hr. W. Baworowski z Tarnopola. R. hr. Baworowski z Kopyczyniec. B. A Madeyski z Bobrki. M. Freund z Eipel. W. Gniewosz z Nowosielic. Dr. H. Falk ze Stanisławowa. Dr. J. Falk za Stryja. Dr. B. Falk z Jarosławia. Hr. W. Łoś z Żyznowa. M. Persawa z Nowego Sącza. M. Bogdańska z Władypola. Z. Rosuer z Krakowa. L. Prek z Rzeszowa. Z. Obertyński z Hujcza. M. Bogdanowicz z Woziłowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Z. Miliński z Gródka. S. Fryhrader z Budapesztu. A. Gułkowski z Krakowa. R. Potworowski z Koropiec. C. Vostry z Gracu. E. Augustynowicz z Woszczaniec. L. Kollat z Jodłowa. Dr. M. Kiesler z Czerniowiec. C. Żupnik z Wiednia. K. Raschowski z Tarnopola. Z. Wolfarth z Kurzan. B. Topolnicki z Chyrowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Z woli Bożej ciężko dotknięta zgonem mego nieodżałowanego męża ś. p. Apolinarego Stokowskiego, w głębokim smutku moim znalazłam osłodę w tak licznych i gorących objawach współczucia, jakie ze wszystkich stron mnie dochodzą. Pełna wdzięczności za tę cześć i pamięć, jaka otoczyła grób mego ś. p. męża, zwracam się z głęboko odczutem dziękczynieniem do tych wszystkich, którzy zwłoki ś. p. męża mego odprowadzili na miejsce wiecznego spokoju i nad grobem Jego dali wyraz pamięci i uznania.

W pierwszym rzędzie wyrażam głęboką wdzięczność Świetnej Reprezentacji miasta, Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu, Zakładowi narodowemu imienia Ossolińskich, licznym Stowarzyszeniom i temu zastępowi młodzieży, która z taką miłością otoczyła mogiłę mega ś. p. męża i w tak wymownych i gorących słowach Go żegnała. Za tyle i tak podniośle odczutych objawów czci dla ś. p. mego męża, a współczucia dla mnie, składam z głębi serca wszystkim „Bóg zapłać!"

Emma Stokowska.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·10*
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	9·47
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa			2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Iłzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysokie					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28	8·55◎
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	8·10	9·00	11·15	5·40	9·00◎

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	7·30
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	2·55*		11·00
do Rzeszowa					10·40
do Czerniowiec-Iłzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·55	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25				6·25†
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05		7·00†
do Stryja, Stanisławowa		9·00			7·00
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◎	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. §	5·45	10·10	2·15*	7·25	3·26
do Zimnej Wody 5·30 r.	4·10	8·15	2·05	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5–31/5 i od 16/9–30/9 co dzień, ◎ od 1/5–15/9 w niedziele i święta; ◎ od 1/6–15/9 ◆ 1/6–15/9 w dni powszednie; †† od 1/6–15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5–31/5 i od 16/9–30/9; * od 7/5–10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miłski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.